

ROMAN MICHAŁOWSKI
Instytut Historyczny UW
Instytut Historii PAN

BOLESŁAW CHROBRY BRATEM KANONIKÓW MAGDEBURSKICH. PRÓBA NOWEGO SPOJRZENIA

Nasza wiedza o związkach Bolesława Chrobrego z kapitułą magdeburską opiera się na informacji przekazanej przez kronikę Thietmara, w 33 rozdziale VI księgi. Mowa jest tam o pogorszeniu się stosunków między Henrykiem II a księciem piastowskim. Na Wielkanoc 1007 r. do Ratzbony, gdzie król niemiecki spędzał święta, przybyli postowie lucicy i czescy. Donieśli o intrygach, jakie snuł władca Polski, i zażądali, aby Henryk zaostrzył politykę wobec niego. Po głębokim namyśle monarcha wysłał na dwór Bolesława hrabiego Hermana z poleceniem zerwania pokoju. Fragment, w którym Thietmar pisze o reakcji Chrobrego, warto zacytować: „Wysłuchawszy jego [tzn. Hermana] przemówienia, [Bolesław] usprawiedliwiał się długo, po czym rzekł: ‘Chrystus, świadek wszechrzeczy, niechaj wie, jak niechętnie uczynię to wszystko, co mi odtąd uczynić wypadnie’. Następnie, zebrawszy wojsko, spustoszył kraj zwany Morzyce, leżący obok Magdeburga, i przez ten wrogi krok zerwał węzły braterstwa, jakie zadzierzgnął przedtem w imię Chrystusa z Magdeburczykami. Stąd ruszył do grodu warownego zwanego Czerwiszcze i uprowadził ze sobą jego mieszkańców zniewoliwszy ich częściowo strachem, częściowo uwodzicielską namową”¹.

Historycy, którzy zajmowali się stosunkami polsko-niemieckimi za panowania Chrobrego, komentowali te słowa wielokrotnie. Niektórzy spośród nich zwracali uwagę na więzy braterstwa (*fraternitas*), łączące polskiego władcę z Magdeburczykami. Na ogół uważano, że za interesującym nas sformułowaniem krył się mniej lub bardziej sformalizowany układ o współpracy politycznej. Ale jedynie nieliczni badacze dostrzegli, że Thietmar miał tutaj na myśli bardzo konkretną instytucję kościelną. Spośród

¹ *Kronika Thietmara*, wyd. i przeł. M.Z. Jedlicki, Poznań 1953, s. 362; tekst łaciński: „percepta ab eo narratione, in multis se excusat: ‘Siat, iniquiens, testis omnium Christus, quicquid deinceps facturus sum, id invitatus implebo’. Post haec collecto exercitu pagum, qui Morezini dicitur, iuxta Magadaburch iacentem populatur et fraternitatem, quam in Christo cum Parthenopolitanis prius coniunxerat, hostili assperitate dirupit. Inde ad urbem, quae Zirwisti dicitur, veniens, urbanos terrore gravi et hortatu dulci devictos secum vehabat” — *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, wyd. R. Holtzmann, Berolini 1935, MGH *Scriptores rerum Germanicarum*, n.s., t. 9, s. 314.

owych badaczy należy wymienić Dietricha Claudego² i Marka Derwicha³. W niniejszym artykule nawiązujemy do ich ustaleń.

W czasach karolińskich, ottońskich, a także i później, słowo „fraternitas”, braterstwo, było niekiedy używane w znaczeniu technicznym. Wysoce instruktynny jest wpis do księgi brackiej z Sankt Gallen, odnoszący się do znanego doskonale z historii Polski Gerona. Treść wpisu jest następująca: W 950 r. margrabia Gero, wracając z pielgrzymki do Rzymu, nawiedził klasztor św. Galla, aby się tam pomodlić. Łaskawie i gościnnie przez mnichów przyjęty, oświadczył, że wysoko ceni świętość życia monastycznego i poprosił, aby go przyjęto do współuczestnictwa w braterstwie (consortium fraternitatis). Ofiarował klasztorowi osiem funtów srebra i przyrzekł, że jeżeli kiedy znajdzie się w posiadaniu jakichś włości w obrębie granic Szwabii, to przekaze je opactwu św. Galla. Obiecał także, że według swoich możliwości pomagać będzie klasztorowi we wszystkich sprawach czy to w pałacu królewskim, czy to w kontaktach prywatnych. Opat wraz z konwentem przychylił się do prośby Gerona i „omnem consuetudinariam fratrum constitutionem sive in orationibus seu vestitu et victualibus tam viventi quam defuncto ex integro condonavit. Et ut hoc nulla possit oblivione deleri negligentiae intermitteri, per annos singulos X. K. AP., quando haec et expetiit et optinuit, commemorationem eius inter sacras missarum hostias sanctum est fieri eandemque pactionem in regula monasterii conscriptione firmari”⁴.

Łatwo zauważyć, że mamy tutaj do czynienia z akcją prawną. Z jednej strony Gero przekazuje dary i składa obietnice, z drugiej konwent przyjmuje w stosunku do niego określone zobowiązania, treść zaś umowy (pactio) zostaje spisana i umieszczona w egzemplarzu reguły św. Benedykta, tak aby nigdy nie uległa zapomnieniu (regułę czytano w klasztorze nieustannie). Z przytoczonego tekstu jasno wynika, jakie to były zobowiązania: margrabia uzyskał prawo do świadczeń przysługujących każdemu zakonnikowi, a mianowicie prawo do ubrania, do pożywienia i do modlitw, które mnisi zanosili za współbraci za życia i po śmierci. Wniosek płynie stąd następujący: współuczestnictwo w braterstwie jest równoznaczne z byciem traktowanym tak, jakby się było „normalnym” członkiem konwentu.

W identycznym znaczeniu termin „fraternitas” występuje w dokumencie Konrada II dla klasztoru benedyktynek zwanego Obermünster w Ratyzbonie, datowanym na 30 kwietnia 1029 r. Imperator przywraca klasztorowi władanie nad wymienioną z nazwy włością, a czyni to w kilku intencjach: dla zbawienia swojego, żony i syna, dla zapewnienia Cesarstwu pomyślności,

² D. Claude, *Geschichte des Erzbistums Magdeburg bis in das 12. Jahrhundert*, t. 1: *Die Geschichte der Erzbischöfe bis auf Ruotger (1124)*, Köln-Wien 1972, Mitteldeutsche Forschungen 67, 1, s. 248–252.

³ M. Derwich, *Kanonicy świeccy, Bolesław Chrobry i Magdeburg. Ze studiów nad „zapomnianą” instytucją kościelną*, w: *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Goliński, S. Rosik, Wrocław 2001, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 2306, Historia 152, s. 233–241.

⁴ *Confraternitatum syngraphae*, MGH Libri Confraternitatum Sancti Galli, Augiensis, Fabariensis, wyd. P. Piper, Berolini 1884, rozdz. 11, s. 141.

„ob remunerationem quoque et spem acceptae fraternitatis triumque prebendarum eiusdem mensurae et qualitatis, qualem illae sorores solent accipere, tam nobis quam praedictae contectali nostrae subolique communi in sanctissima congregatione sanctae Mariae virginis Christi usque ad terminum huius mortalis vitae acceptarum assidueaeque orationis earundem ancillarum dei tam pro nobis quam etiam antecessoribus ac parentibus nostris”⁵. Również w tym wypadku mamy do czynienia z układem. Za wyświadczoną przysługę monarcha otrzymuje dla siebie, żony i syna fraternitas, przy czym owo braterstwo zdefiniowane jest jako prawo do modlitwy, a także do prebendy, którą ma otrzymywać do końca życia każdy z wymienionych członków rodziny cesarskiej. Dowiadujemy się także, że owa prebenda ma być dokładnie taka sama, jaka przysługuje mniszkom.

W świetle przytoczonych źródeł usprawiedliwiona wydaje się konstatacja, że fraternitas stawiała osobę postronną w sytuacji podobnej do tej, w jakiej znajdował się członek konwentu. Osoba ta miała oczywiście prawo oczekiwać, że zgromadzenie będzie się za nią modliło, ale przywileje, które gwarantowała braterska więź, miały większy zakres i obejmowały świadczenia materialne. Klasztor musiał owemu „bratu” lub „siostrze” zapewnić pożywienie i ubranie, tak jak zapewniał „normalnym” członkom konwentu. Warto tutaj odwołać się także do dokumentu Henryka II z 1017 r. dla katedry w Paderborn. Zgodnie z treścią dyplomu monarcha przekazuje na jej rzecz określone włości, zastrzegając jednak, że on i jego żona w pełni, tak jak każdy z braci, ma dostawać utrzymanie (stipendialis) w postaci pożywienia i odzienia, a także udział w wieczystej modlitwie⁶.

Jest rzeczą godną uwagi, że osobami postronnymi wchodzącymi w związek braterstwa mogli być ludzie obojga płci. W Obermünster służyły Bogu niewiasty, ale do fraternitas została dopuszczona nie tylko cesarzowa Gizela, lecz także Konrad II i ich syn Henryk. Kapituła katedralna w Paderborn z natury rzeczy składała się z mężczyzn, ale prawo do prebendy i udziału w modlitwach uzyskał zarówno Henryk II, jak i Kunegunda.

Powróćmy jeszcze raz do księgi brackiej z Sankt Gallen. Znajduje się w niej informacja dotycząca Keonwalda, biskupa Worcester. Stał on na czele poselstwa, które w 929 r. przybyło na Kontynent na polecenie króla anglosaskiego Aethelstana⁷. Biskup Worcester przywiózł ze sobą dwie

⁵ *Conradi II. Diplomata*, wyd. H. Breslau, Hannoverae et Lipsiae 1909, MGH Diplomatum regum et imperatorum Germaniae, t. 4, nr 139, s. 187. Zob. H. Boockmann, *Eine Urkunde Konrads II. für das Damenstift Obermünster in Regensburg. Zu einem verschenkten Königszepter und zum Königskanonikat*, w: *Institutionen, Kultur und Gesellschaft im Mittelalter. Festschrift für Josef Fleckenstein*, wyd. L. Fenske, W. Rösener, Th. Zotz, Sigmaringen 1984, s. 207–219.

⁶ „tale predium proprietavimus, quale nobis, omnium hominum contradictione ramota, tradidit Henricus — —, ea scilicet ratione ut uterque nostrum tam vestitura quam victu stipendialem amodo ab episcopo sedis supra scripte, nunc vero a domno Meginwerco presule et post a successoribus ipsius, communi canonicorum consensu cum perpetua orationum participatione plenarie inibi sicut unus fratrum accipiat et potestative possideat” — *Heinrici II. et Arduini Diplomata*, Berolini 1957 (1 wyd. Hannoverae 1900–1903), MGH Diplomatum regum et imperatorum Germaniae, t. 3, nr 368, s. 470.

⁷ W. Georgi, *Bischof Keonwald von Worcester und die Heirat Ottos I. mit Egditha im Jahre 929*, „Historisches Jahrbuch” 115, 1995, s. 1–40.

przyrodnie siostry monarchy, Edytę i Edwigę; Edytę wydano wówczas za mąż za Ottona, przyszłego cesarza, natomiast Edwiga wkrótce potem zawarła związek małżeński z hrabią Ludwikiem, bratem króla burgundzkiego Rudolfa II. Autor interesującego nas wpisu stwierdza, że Keonwald odwiedził w owym roku wszystkie klasztory w Germanii, obdarowując je szczerze srebrem, które otrzymał był na ten cel od króla Aethelstana. 15 października przybył do Sankt Gallen, gdzie serdecznie przyjęty, wziął udział w uroczystościach patronalnych. Na drugi dzień po przyjeździe — był to właśnie dzień św. Galla — wszedł do kościoła, przynosząc ze sobą pokaźną sumę pieniędzy. Część położył na ołtarzu, część zaś przeznaczył na potrzeby zakonników. Następnie został wprowadzony do klasztoru i wtedy całe zgromadzenie przyznało biskupowi prebendę (annona) przysługującą jednemu bratu, obiecano też, że po wieczne czasy konwent będzie się za Keonwalda modlił tak, jak modli się za każdego z braci. Gość podał również kilka imion, o których wpisanie poprosił. Na pierwszym miejscu widnieje król Aethelstan, na drugim sam Keonwald⁸.

Termin „fraternitas” tutaj nie pada, nie ulega jednak wątpliwości, że biskup Worcester został przyjęty do wspólnoty braterskiej. Dowodzi tego fakt, że odtąd miał prawo do prebendy i modlitwy w tym samym wymiarze, co każdy mnich. Zakonnicy zobowiązali się jednak modlić nie tylko za Keonwalda, lecz także za inne osoby. Ich listę uwieczniono na piśmie. Nie znaczy to jednak, że wszystkie one zawarły z klasztorem umowę o braterstwie. Tylko przecież biskup Worcester miał otrzymywać prebendę. W tej jednak sytuacji narzuca się następujące pytanie: dlaczego bratem nie został król angielski, wymieniony na liście na pierwszym miejscu, przed biskupem, mimo że pieniądze, które ten ostatni ofiarował opactwu, należały do monarchy? Odpowiedź wydaje się prosta: monarcha nie przybył do Sankt Gallen osobiście. Żeby zostać przyjętym do grona braci, należało przybyć do klasztoru i stanąć pośrodku nich, tak jak uczynił Keonwald⁹.

Przykład ten pozwala zdać sobie sprawę z faktu, że więź braterska była związkiem szczególnym i nie obejmowała wszystkich dobrodziejów klasztoru, katedry czy kolegiaty. Każdy benefaktor zasługiwał na to, żeby się za niego modlić za życia i po śmierci, imię każdego benefaktora wpisywano, gdy umarł, do nekrologu. Nie każdy jednak był uważany za brata. A tylko brat otrzymywał prebendę taką jak zakonnik lub kanonik i tylko bratu przysługiwały modlitwy i czyny miłosierdzia w takim wymiarze, jakby był mnichem czy kanonikiem. Pensum modlitw zanoszonych za innych dobrodziejów było niższe, skromniejsze też były czyny miłosierdzia, jeśli w ogóle przysługiwały.

⁸ „Post hęc eo in conventum nostrum introducto omnis congregatio concessit ei annonam unius fratris et eandem orationem, quam pro quolibet de nostris sive vivente sive de vita decedente facere solemus, pro illo facturam perpetualiter promisit. Hec sunt autem nomina que conscribi rogavit: Rex Anglorum Adalstean. Keonwald episcopus. Wighart. Kenvun. Conrat. Keonolaf. Wundrud. Keondrud” (*Confraternitatum syngraphae*, rozdz. 5, s. 137).

⁹ Zob. M. Borgolte, *Über Typologie und Chronologie des Königskanonikats im europäischen Mittelalter*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 47, 1991, s. 25.

Jeżeliby oceniać rzecz z punktu widzenia duchowych pożytków, drugorzędne znaczenie miało to, czy dany człowiek połączył się wspólnotą braterską z konwentem mniszym, czy też zgromadzeniem kanonickim. Dawno już temu zwrócono jednak uwagę na fakt, że w sferze symboliczno-politycznej szczególne znaczenie miała w Niemczech fraternitas królów z kapitułami, zwłaszcza katedralnymi. Dość powiedzieć, że wykształciła się tam instytucja zwana kanonikatem królewskim¹⁰. Jej rozwój można by podzielić na dwa etapy. Od około 1000 r. zaczął się kształtować zwyczaj, iż władcy Niemiec wstępowali do związku braterskiego z kanonikami katedralnymi. Przedtem zwyczaj ten nie był znany. Owszem, już Karolingowie otrzymywali fraternitas w klasztorach benedyktyńskich¹¹, pierwszym jednak władcą, który w ten sposób związał się z kościołem biskupim, był Otto III (w Hildesheim), drugim zaś — Henryk II (w Magdeburgu, Bambergu, Hildesheim i Paderborn). Jaka to była katedra, nie było zrazu ustalone, decydowały osobiste preferencje monarchy. Dopiero w XII w. — i jest to właśnie drugi etap — można mówić o kanonikacie królewskim w pełnym tego słowa znaczeniu: oto istniały wówczas katedry (np. kolońska) lub kolegiaty (akwizgrańska), w których każdorazowy monarcha niemiecki otrzymywał z urzędu kanonię (w tym także prebendę oraz wikariusza, który się z niej utrzymywał).

Powróćmy do Bolesława Chrobrego. Użyte przez Thietmara słowo „fraternitas” trzeba interpretować zgodnie z przytoczonymi wyżej przykładami, zwłaszcza że kronikarz precyzuje, iż chodziło o braterstwo w Chrystusie. W konsekwencji wypadnie przyjąć, że słowo „Magdeburchycy” oznacza duchownych żyjących przy kościele magdeburskim, czyli przy katedrze, a więc tamtejszą kapitułę katedralną. Rzecz należy sobie wyobrażać w sposób następujący: władca Polski w odpowiedzi na dobrodziejstwo, którego charakteru nie potrafimy określić, został uznany przez kanoników magdeburskich za brata, tzn. dano mu prawo do modlitwy i — trudno w to wątpić — do prebendy w takim wymiarze, w jakim ono przysługiwało członkowi konwentu. W niemal sto lat później taką właśnie pozycję w katedrze

¹⁰ Literatura na temat kanonikatu królewskiego jest obszerna i wysoce instruktywna, zawiera jednocześnie wiele informacji dotyczących związków braterstwa, jakie łączyły osoby postronne z kapitułami, niekoniecznie królów; zob. A. Schulte, *Deutsche Könige, Kaiser, Päpste als Kanoniker an deutschen und römischen Kirchen*, „Historisches Jahrbuch” 54, 1934, s. 137–177; J. Fleckenstein, *Rex canonicus. Über Entstehung und Bedeutung des Königskanonikat*, w: *Festschrift P.E. Schramm*, red. P. Classen, P. Scheibert, t. 1, Wiesbaden 1964, s. 57–71; idem, *Die Hofkapelle der deutschen Könige*, t. 2, Stuttgart 1966, Schriften der MGH, t. 16, cz. 2, s. 151 nn., 230 nn.; J. Prinz, *Prebenda regis*, w: *Monasterium. Festschrift zum 700-jährigen Weihegedächtnis des Paulus-Domes zu Münster*, red. A. Schröer, Münster 1966, s. 511–545; M. Groten, *Von der Gebetsverbrüderung zum Königskanonikat. Zur Vorgeschichte und Entwicklung der Königskanonikate an den Dom- und Stiftskirchen des Deutschen Reiches*, „Historisches Jahrbuch” 103, 1983, s. 1–34; H. Boockmann, op. cit., s. 207–219; H. Hoffmann, *Buchkunst und Königtum in ottonischen und frühsalischen Reich*, t. 1, Stuttgart 1986, Schriften der MGH, t. 30, cz. 1, s. 26 nn.; M. Borgolte, op. cit., s. 19–44; M. Groten, *Königskanonikat und Krönung*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 48, 1992, s. 625–629.

¹¹ J. Wollasch, *Kaiser und Könige als Brüder der Mönche. Zum Herrscherbild in liturgischen Handschriften des 9. bis 11. Jahrhunderts*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 40, 1984, s. 1–20.

bamberskiej zajął Władysław Herman¹². W tym drugim wypadku intencją księcia było najpewniej zmanifestowanie swojej monarszej godności poprzez naśladownictwo cesarzy. W przypadku Bolesława zamysł taki nie wchodził — można się domyślać — w grę, ponieważ zwyczaj zajmowania przez królów niemieckich kanonii przy katedrach zaczął w tamtych latach dopiero powstawać.

Nie tylko Chrobry był bratem kanoników magdeburskich, lecz także Henryk II¹³. Przekonuje o tym dyplom wystawiony w dniu 2 listopada 1010 r. przez króla niemieckiego dla tamtejszej kapituły. Monarcha — brzmi tekst — ofiarowuje trzy dwory „ad usum fratrum, qui ibi [tzn. w katedrze magdeburskiej] pro futuris temporibus deo servituri sunt, et pro fraternitate, qua in eorum prebendam et perpetuam orationem suscepi sumus”¹⁴. Niektórzy badacze skłonni są uważać, że związek braterstwa powstał dopiero wtedy, i aby pogląd swój uzasadnić, powołują się na zacytowane przed chwilą zdanie¹⁵. I rzeczywiście, w źródle jest napisane, że darowizny dokonano przez wzgląd na więź braterską; można by przez to rozumieć, że w celu jej zadziernięcia. Nie jest to jednak jedyna możliwa interpretacja. Otóż w zdaniu podrzędnym, w którym się stwierdza, iż Henryk jest włączony we wspólnotę prebendy i modlitw, użyto formy dokonanej. Innymi słowy, w momencie, w którym opisana w dyplomie akcja prawna miała miejsce, owa wspólnota już istniała (nie jest oczywiście jasne, od jak dawna — czy od kilku godzin, czy od kilku lat). Za prawdopodobną wolno zatem uznać następującą wykładnię: związek braterski między Henrykiem II a kapitułą magdeburską powstał w przeszłości, a ofiarowanie trzech dworów miało go umocnić lub też wynikało z umowy, którą uzgodniono, gdy w poprzednich latach przyjmowano króla do wspólnoty kanoników magdeburskich. Warto przypomnieć, że srebro, które podarował margrabia Gero, nie spełniało wszystkich warunków, na jakie przystał, zawierając układ z konwentem sanktgalleńskim. Obiecywał, że w przyszłości ofiaruje jeszcze dobra ziemskie i że będzie na rzecz klasztoru interweniował na dworze królewskim. Podobnie mogło być i w naszym przypadku.

I w samej rzeczy. Na ślad istnienia więzi braterskiej natrafiamy w dokumencie Henryka II dla katedry magdeburskiej, datowanym na dzień 7 kwietnia 1006 r.¹⁶ Otóż darowiznę, o której w przywileju mowa, monarcha uzasadnia wiernymi służbami, jakie Kościół ten i arcybiskup Tagino świadczą na jego rzecz. Zaznacza, że ze służb tych korzysta, odkąd objął rządy, odkąd w Kościele magdeburskim ofiarował się Bogu i św. Maurycemu

¹² R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku*, wyd. 2, Warszawa 1993, s. 106–114.

¹³ O kanonikatach Henryka II przy katedrach zob. M. Groten, *Von der Gebetsverbrüderung zum Königskanonikat*, s. 5–12; H. Hoffmann, *Mönchskönig und rex idiota. Studien zur Kirchenpolitik Heinrichs II. und Konrads II.*, Hannover 1993, MGH Studien und Texte, t. 8, s. 120–124.

¹⁴ *Heinrici II. et Arduini Diplomata*, nr 224, s. 260–261.

¹⁵ M. Groten, *Von der Gebetsverbrüderung zum Königskanonikat*, s. 10–12; także S. Weinfurter, *Heinrich II. (1002–1024). Herrscher am Ende der Zeiten*, wyd. 2, Regensburg 2000, s. 155.

¹⁶ Tak D. Claude, op. cit., t. 1, s. 234–235.

jako sługa i odkąd pobiera od niego wynagrodzenie (dosłownie: odkąd uczynił się jego „stypendystą” — tu pada słowo „stipendiarius”)17. Cóż to właściwie znaczy? Stipendiarius to najpewniej ten, kto otrzymuje stipendium. Stipendium zaś to w języku kancelarii Henryka II prebenda przysługująca kanonikom18. Stipendiarius może też nawiązywać do rzeczownika „stipendialis”. Otóż termin „stipendialis” występuje w cytowanym wyżej dokumencie monarchy dla Paderborn i oznacza prebendę, którą ma w owej katedrze pobierać para cesarska19.

Narzuca się następujący wniosek: W tych niezwykłych sformułowaniach król nawiązuje do faktu, że jest kanonikiem magdeburskim. Jako taki służy Bogu i męczennikowi20 oraz pobiera prebendę z majątku należącego do św. Maurycego (św. Maurycy, patron katedry, jest w porządku religijnym właścicielem jej uposażenia). Kanonikiem zaś stał się w wyniku zawarcia z tamtejszym Kościołem układu o braterstwie. Fakt ten musiał mieć miejsce przed datą wystawienia dokumentu, a więc przed 7 kwietnia 1006 r., i to raczej w pewnym czasowym oddaleniu. Skoro bowiem Henryk podkreśla, że odkąd otrzymuje od św. Maurycego prebendę, doświadcza ze strony Kościoła magdeburskiego wielkiej pomocy, to owo pobieranie musiało już trwać czas jakiś.

Można uznać za prawdopodobne, że Henryk II został przyjęty do grona kanoników katedralnych w lutym 1004 r., kiedy przebywał w nadłabskiej metropolii21. Wiemy, że w czasie tego pobytu król oddawał cześć św. Maurycemu. Thietmar powiada, że król modlił się do wspomnianego świętego, prosząc go o pomoc w czasie wyprawy wojennej do Włoch, na którą miał iść dzień wyruszyć22. Obszerniejszej informacji udzielają *Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium*23, źródło dwunastowieczne, ale być może wykorzystujące w tym fragmencie jakiś wcześniejszy, niezny nam tekst24. Autor stwierdza, że aby zrekompensować straty, jakie

17 „Ex quo regiminis huius curam deo annuente suscepimus et pia salvatoris nostri admonitione edocti in ecclesia Magadaburgensi, quae parentum nostrorum labore et devotione iam floret adulta, nosmet deo sanctoque martyri Mauricio, cuius suffragio et meritis ab infantia sustentamur, in servum obtulimus et nos eius stipendiarium fecimus, frequentis servitutis et utilitatis obsequium ex eodem loco eiusque dignissimo provisoro Taginone habuimus” (*Heinrici II. et Arduini Diplomata*, nr 111, s. 136–137).

18 Zob. np. ibidem, nr 151, s. 180; zgodnie z treścią tego dokumentu Henryk II przekazuje określone dobra katedrze bamburskiej „ad stipendium canonicorum in eadem supra dicta episcopali sede coenobite deo servientium”.

19 Ibidem, nr 368, s. 470.

20 Że kanonicy służą Bogu, stwierdza to cytat przytoczony w przyp. 18.

21 Tak D. Claude, op. cit., t. 1, s. 234–235; na temat tego pobytu D.A. Warner, *Henry II at Magdeburg: Kingship, Ritual and the Cult of Saints*, „Early Medieval Europe” 3, 1994, z. 2, s. 135–166; zob. też uwagi Stefana Weinfurtera, ukazujące zagadnienie na szerszym tle (op. cit., s. 216).

22 *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, ks. 6, rozdz. 3, s. 276.

23 Wyd. G. Schum, MGH SS, t. 14, Hannoverae 1883, s. 393.

24 Jest rzeczą właściwie pewną, że autor *Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium* miał przed oczyma historię tamtejszego Kościoła napisaną ok. 1000 r.; zob. H. Beumann, *Theotonum nova metropolis. Studien zur Geschichte des Erzbistums Magdeburg in ottonischer Zeit*, wyd. J. Krimm–Beumann, Köln 2000, Quellen und Forschungen zur Geschichte

arcybiskupstwo magdeburskie poniosło na skutek reaktywowania diecezji merseburskiej, Henryk ofiarował katedrze dobra ziemskie oraz okazały kawałek relikwii św. Maurycego, należący do kaplicy monarszej. W tym zakresie historiograf powtarza fakty znane z zachowanego do naszych czasów dyplomu królewskiego²⁵. Przekazuje jednak także wiadomości nowe: oto władca osobiście przeniósł czcigodne szczątki w długiej procesji, prowadzącej z klasztoru św. Jana na Górze do katedry. Nie bacząc na wielki mróz, szedł przez cały czas boso. Jeżeli fakty te są prawdziwe, mielibyśmy do czynienia z charakterystycznym dla „religii królewskiej” rytmem²⁶. Akt własnoręcznego niesienia relikwii połączony z samoponizowaniem był próbą wyblągania łaski Bożej za pośrednictwem świętego. W akcie tym realizowała się jednocześnie idea służby; król stawał się sługą świętego. Łatwo sobie wyobrazić, że dopełnieniem opisanych ceremonii było wejście w związek braterski z kapitułą katedralną. Od tego momentu Henryk II przekształcał się w sposób trwały w sługę św. Maurycego.

Powtórzmy — zdajemy sobie sprawę z faktu, że opis zawarty w *Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium* może nie odpowiadać prawdzie. Jedna rzecz jest jednak poza dyskusją: przebywając w lutym 1004 r. w Magdeburgu, monarcha oddał siebie w opiekę patronowi tamtejszej katedry. Gwarantem prawdziwości tego sądu jest Thietmar z Merseburga.

Bez względu też na to, czy zawarcie związku braterskiego odbyło się w 1004 r., przy okazji translacji relikwii, czy też bez związku z translacją lub zgoła w innym terminie, nie ulega wątpliwości, że Henryk II magdeburską *fraternitas* interpretował jako drogę dostępu do św. Maurycego. Dzięki bowiem omawianej *fraternitas* stał się człowiekiem opłacanym przez Dowódcę Legionu Tebańskiego i jego sługą. Na te właśnie fakty monarcha zwracał uwagę w dokumencie z 1006 r.

Aby lepiej zrozumieć sytuację, wypadnie sięgnąć po współczesne interesującym nas wydarzeniom źródło francuskie, powstałe w klasztorze we Fleury, czyli w Saint-Benoît-sur-Loire, gdzie od czasów merowińskich spoczywało ciało patriarchy mnichów zachodnich. Chodzi mianowicie o *Miracula sancti Benedicti*, a konkretnie o ten fragment wielowarstwowego dzieła, który wyszedł spod pióra mnicha Aimoina w 1005 r.²⁷ Oto w 7 rozdziale III księgi mowa jest o wojnie między Hildebertem hrabią Perigueux a Wilhelmem księciem Akwitanii. Tego pierwszego wsparł zbrojnie Hugo z Gargillesse²⁸. Rycerz ten pokładał wielką nadzieję we

Sachsen-Anhalts, 1, s. 208, 215–216. Problem polega jedynie na tym, czy w owym wcześniejszym utworze znajdowała się również informacji o uroczystościach z 1004 r.

²⁵ *Heinrici II. et Arduini Diplomata*, nr 63, s. 75.

²⁶ R. Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przestanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Wrocław 2005, Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, s. 136–148.

²⁷ A. Vidier, *L'Historiographie à Saint-Benoît-sur-Loire et les Miracle de saint Benoît. Ouvrage posthume revu et annoté par les soins des moines de l'abbaye de Saint-Benoît de Fleury (Saint-Benoît-sur-Loire)*, Paris 1965, zwłaszcza s. 183 nn.

²⁸ E. de Certain, *Les Miracles de saint Benoît écrits par Adrevald, Aimoin, André, Raoul Tortaire et Hughes de Sainte Marie moines de Fleury*, Paris 1858, Société de l'Histoire de France, s. 147–148.

wstawiennictwie św. Benedykta, dlatego też poprosił prepozyta klasztoru Saint-Benoît-du-Sault (w Akwitanii, przeorat zależny od Fleury) o to, aby dał mu przynajmniej dwa bochenki chleba, którym się żywią mnisi. Wiedział bowiem, że pożywieniem tym można się obronić przed wszelkimi niebezpieczeństwami. I rzeczywiście. Gdy wojsko Wilhelma natarło na Hildeberta, ten ostatni bardzo szybko, ponieważ dysponował słabymi siłami, znalazł się na skraju klęski. Sytuacja się zmieniła, gdy z pomocą przybył Hugo z Gargillesse. Wziął chleb, który dostał był z Saint-Benoît-du-Sault, kawałek zjadł sam, resztę rozdał towarzyszom i zaatakowawszy wroga, odniósł wielkie zwycięstwo. Nikt z rycerzy, którzy zakosztowali chleba św. Benedykta, nie został ciężko ranny.

Powstaje pytanie, skąd wzięła się cudowna moc tego pożywienia. Nasuwa się zrazu interpretacja, w myśl której chleb był relikwią powstałą poprzez kontakt z relikwiami świętego opata. Aimoin nic takiego jednak nie sugeruje. Kładzie natomiast nacisk na to, że chlebem tym żywili się mnisi z klasztoru dedykowanego św. Benedyktowi. Opowiadalibyśmy się zatem za następującą wykładnią: Zakonnicy utrzymywani byli z majątku, który należał do ich niebieskiego patrona. Jedli jego chleb, ponieważ byli jego sługami. Pożywienie było w tym wypadku jakby symbolem służby. Skoro zatem rycerze skosztowali chleba, który był strawą mnichów, stali się niejako sługami św. Benedykta. Dlatego też przyszedł im z pomocą na polu bitwy²⁹.

Henryk II jako brat kanoników magdeburgskich dostawał utrzymanie od św. Maurycego. Był więc jego sługą, i to w sposób widzialny. Miał w związku z tym prawo liczyć, że Dowódca Legionu Tebańskiego będzie go ochraniać i wspierać w jego działaniach, na polu bitwy i w innych okolicznościach. Król z wielkim naciskiem podkreślał to, że otrzymuje prebendę od patrona katedry. Czynił to najpewniej dlatego, że prebenda była w jego przekonaniu rękojmią pomocy, jaka nadejdzie z nieba.

Przedatowanie początków kanonikatu Henryka II na okres poprzedzający dzień 7 kwietnia 1006 r. ma duże znaczenie dla naszego zagadnienia. Oto okazuje się, że książę polski i król niemiecki byli braćmi tej samej kapituły w tym samym czasie, czyli że oni sami byli ze sobą związani stosunkiem braterstwa. Trudno bowiem wątpić, że skoro Bolesław Chrobry zerwał *fraternitas* wiosną 1007 r., to rok wcześniej musiała ona już istnieć.

Konwent — wszystko jedno, czy była to grupa zakonna, czy kolegium kanoników — stanowił pewną wspólnotę moralną i religijną. Osoby wchodzące w skład konwentu miały udział we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach zgromadzenia pojętego jako całość oraz poszczególnych jego członków. Panowała też opinia, że ponieważ bracia zebrali się w imię Pana,

²⁹ Zob. P.-A. Sigal, *L'homme et le miracle dans la France médiévale (XI^e-XII^e siècle)*, Paris 1985, s. 47, który tak rzecz komentuje: „La vertu utilisée est — — une vertu protectrice et non curative mais ce qui étonne ici c'est que les pains en question n'aient bénéficié d'aucun contact avec les reliques et seulement d'une certaine proximité. Cette proximité était-elle cependant suffisante pour les charger de la vertu du saint ou bien leur valeur venait-elle du fait qu'ils étaient destinés aux serviteurs du saint et par là détenteurs d'un pouvoir auxiliaires?”.

zgromadzeniu towarzyszy błogosławieństwo Boże. Było jednocześnie dla wszystkich jasne, że błogosławieństwo to będzie o tyle tylko skuteczne, o ile członkowie konwentu będą się za siebie szczerze modlić i nawzajem miłować. Wszystkie te zasady odnosiły się w sposób oczywisty także do osób „postronnych”, które zostały przyjęte do braterskiej komunii³⁰.

Skoro zatem Bolesław Chrobry i Henryk II byli członkami tej samej duchowej wspólnoty, to fakt ten pociągał za sobą moralne implikacje. Mieli mianowicie obowiązek odnosić się do siebie ze szczerą miłością. Stosunek ten wyłączał wojnę, podstęp i zdradę³¹. Tymczasem wiosną 1007 r. władca polski został poinformowany o tym, że jego „współbrat” zdecydował się na zerwanie pokoju. Reakcją był najazd na Morzyce (Morzany), a więc na ziemię, w której się znajdowały dobra katedry magdeburskiej³². Jak z opisu Thietmara wynika, atak ten był czystą demonstracją³³, Chrobry spustoszył wspomniane posiadłości, po czym wycofał się i zajął Łużycę. Wygląda na to, że głównym, jeśli nie jedynym celem owego ataku było zerwanie więzów braterstwa łączących Bolesława z Kościołem magdeburskim, a może raczej zmanifestowanie przekonania, że więzy te już nie istnieją, gdyż zostały zerwane przez kogoś innego. Kronikarz zresztą wprost stwierdza, że na skutek owego najazdu *fraternitas* uległa unicestwieniu. O wrogich zamiarach księcia wobec Magdeburga dowiadujemy się także z relacji Roczników kwedlinburskich. Opisując te same wydarzenia, annalista podaje, że książę zamierzał zaatakować samo miasto, co mu się jednak nie udało³⁴. Z informacji Thietmara nie wynika, żeby za decyzją króla niemieckiego stały intrygi arcybiskupa Taginona albo któregoś z kanoników nadłabskiej metropolii, lub żeby w tamtym czasie pozwalali sobie na jakieś inne wrogie wobec Polaka działania. Reakcja Chrobrego była odpowiedzią na politykę Henryka. Ten ostatni, zrywając pokój, w przekonaniu Bolesława sprzeniewierzył się zasadom moralnym, wynikającym z przynależności do wspólnoty braterskiej.

Staraliśmy się wyżej udowodnić, że Henryk II wszedł w związek braterski z katedrą magdeburską przed 1006 r., i w tym celu powołaliśmy się na świadectwo źródła dyplomatycznego. Wypadnie teraz dodać, że dodatkowego argumentu na rzecz zaproponowanej przez nas datacji dostarcza historia polityczna. Reakcję Bolesława Chrobrego na wypowiedzenie przez

³⁰ Wysoce instruktywne pod tym względem są zachowane w księdze brackiej lubińskiej modlitwy, które odmawiano przy przyjmowaniu nowego członka do wspólnoty braterskiej; pochodzenie ich nie jest jasne, nie ulega wszak wątpliwości, że są one odzwierciedleniem powszechnych we wcześniejszym średniowieczu opinii — *Liber fraternitatis et Liber mortuorum Abbatiae sanctae Mariae Lubinensis*, wyd. Z. Perzanowski, Warszawa 1976, MPH s.n., t. 9, cz. 2, s. 3.

³¹ Oto jedna z tych modlitw: „Deus qui dilectionem mutuum nos doces habere ocula mentium noxiarum tu figura depelle propicius et sinceram nobis tribue puritatem” (ibidem).

³² D. Claude, op. cit., t. 1, według indeksu s.v. Morzane; idem, *Geschichte des Erzbistums Magdeburg bis in das 12. Jahrhundert*, t. 2, Köln-Wien 1975, *Mitteldeutsche Forschungen* 67, 2, s. 104.

³³ J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 1999, s. 130.

³⁴ *Annales Quedlinburgenses*, wyd. G.H. Pertz, MGH SS, t. 3, Hannoverae 1839, s. 79 (pod 1007 r.).

króla pokoju najłatwiej bowiem wyjaśnić, jeżeli się przyjmie, że wtedy już władca niemiecki był nad Łabą kanonikiem.

Powstaje kolejne pytanie: kiedy książę Polski został przyjęty do wspólnoty kanoników magdeburgskich? Przyjmuje się na ogół, że nastąpiło to w 1005 r., wówczas, kiedy został zawarty traktat pokojowy z Niemcami³⁵. Wiadomo, że w rokowaniach dużą rolę odegrał arcybiskup magdeburgski Tagino. Łatwo tedy sobie można wyobrazić, że fraternitas z tamtejszym środowiskiem katedralnym miała być aktem niejako przypieczętowującym ustalenia polityczne, na które obie strony się zgodziły. Rodzi się jednak pewna wątpliwość: z materiału porównawczego wynika — pisaliśmy już o tym wyżej — że aby zostać przyjętym do wspólnoty braterskiej jakiegoś konwentu, należało stanąć przed nim osobiście. Tymczasem w 1005 r. Bolesława Chrobrego w Magdeburgu nie było.

Bawił natomiast w nadłabskiej metropolii w 1000 r., w Niedzielę Palmową, kiedy towarzyszył powracającemu z Gniezna Ottonowi III³⁶. Jest zatem możliwe, a nawet prawdopodobne, że do zawarcia układu doszło przy tej właśnie okazji. Warto się zastanowić nad kontekstem religijnym i politycznym omawianego wydarzenia. W niedzielę Laetare, czyli czternaście dni wcześniej, Bolesław Chrobry został współpracownikiem Cesarstwa i w darze od cesarza otrzymał insygnium nowej godności — świętą włócznię (ściślej rzecz biorąc — jej kopię). Dobrze wiadano, że jest to włócznia św. Maurycego³⁷. Toteż wykonując czynności związane z urzędem współpracownika Cesarstwa, w szczególności w czasie wojny, książę polski liczyć mógł na wstawiennictwo Dowódcy Legionu Tebańskiego u Boga. W tej sytuacji rysuje się następujący domysł: Chrobry wstąpił do wspólnoty z kanonikami magdeburgskimi w tym celu, aby wzmocnić więź łączącą go ze św. Maurycem. Tak jak w kilka lat później Henryk II, Bolesław stał się sługą patrona tamtejszej katedry i — należy się tego domyślać — zaczął od niego otrzymywać zapłatę w postaci prebendy. Było to dodatkową gwarancją, że Dowódca Legionu Tebańskiego księcia polskiego nie opuści.

Jeśli rzeczywiście, wstępując do wspólnoty braterskiej z Magdeburczykami, Bolesław Chrobry liczył na umocnienie łączności z patronem niebieskim, to musiał być świadom tego, że najeżdżając dobra katedralne, zrywa związek nie tylko z braćmi, lecz także z owym patronem. Jest rzeczą zastanawiającą, jak niewielki był rozwój kultu omawianego świętego

³⁵ D. Claude, op. cit., t. 1, s. 251; M. Derwich, op. cit., s. 239; zob. też J. Strzelczyk, op. cit., s. 127; inaczej jednak K. Myśliński, *Sprawa ziem połabskich w rozmowach Ottona III i Bolesława Chrobrego w Gnieźnie w r. 1000*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 22, 1997 [1999], s. 19–20.

³⁶ *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, ks. 4, rozdz. 46, s. 184.

³⁷ *Galli Anonymi Chronicae et Gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Cracoviae 1952, MPH n.s., ks. 1, rozdz. 6, s. 19: „Et [Otto] accipiens imperiale diadema capitis sui, capiti Boleslavi in amicitie fedus inposuit et pro vexillo triumphali clavum ei de cruce Domini cum lancea sancti Mauritij dono dedit, pro quibus illi Boleslaus sancti Adalberti brachium redonavit”.

w Polsce piastowskiej³⁸. Maurycy cieszył się w Europie średniowiecznej jako święty dużą popularnością, nad Wisłą zaś przez całe stulecia trwała pamięć o tym, że jego włócznia, przechowywana na Wawelu, wchodzi w skład polskich insygniów królewskich³⁹. A mimo to w Polsce średniowiecznej wezwania św. Maurycego należały do rzadkości, przy czym ani jednego patrocinium nie da się zadatować na wiek XI⁴⁰. Wygląda na to, że Bolesław Chrobry kultu tego nie popierał, albo może popierał przez krótki tylko czas. Miało to być może jakiś związek z wydarzeniami 1007 r.

Ale układ o braterstwie z 1000 r. można by rozpatrywać także w innym kontekście. W niedzielę Laetare, wprowadzając w życie uchwały synodu rzymskiego, erygowano arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Wiadomo, że był to krok, który nad Łabą został źle przyjęty⁴¹. Do wyobrażenia jest tedy następująca sytuacja: kanonicy przyjmują Bolesława Chrobrego do swojej wspólnoty pod naciskiem obecnego tam Ottona III, temu ostatniemu zaś chodzi o to, aby Magdeburczykom związać ręce. Połączeni z władcą Polski więzami braterstwa, nie będą mogli przeciw Chrobremu występować zbyt jawnie i zbyt bezwzględnie. Możliwe, że do zawarcia układu braterstwa z Bolesławem niezbyt byli chętni, musieli jednak ustąpić w obliczu autorytetu cesarza. Trzeba pamiętać, że arcybiskup Gizyler usilnie starał się o jego łaskę, zagrożony depozycją i innymi karami kościelnymi⁴².

Zdajemy sobie sprawę z hipotetyczności naszych tez. Itinerarium Bolesława Chrobrego znane jest nam bardzo słabo, toteż nie wiemy, jak często bywał w nadłabskiej metropolii. Trudno zatem twierdzić z całą

³⁸ T. Dunin-Łasowicz, *Tradition hagiographique romaine en Pologne médiévale: saint Maurice et la religion thébaine*, „Archaeologia Polona” 14, 1973, s. 405–420; J. Malicki, *Treści polityczne i ideowe kultu świętych rycerskich w Polsce wcześniejszego średniowiecza*, w: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, red. D. Gawinowa i in., Warszawa 1991, s. 387–394, w szczególności 390–391.

³⁹ *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior)*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 4, Lwów 1884, cz. 1, rozdz. 2, s. 365 oraz *Miracula sancti Adalberti*, wyd. W. Kętrzyński, ibidem, rozdz. 9, s. 237.

⁴⁰ Zapewne dopiero z XII w. pochodzi wezwanie kościoła św. Maurycego w Zawichoście. Świątynia ta jest obecnie identyfikowana z uchwytnym archeologicznie tetrakonchosem; zob. A. Gieysztor, *Politische Heilige im hochmittelalterlichen Polen und Böhmen*, w: *Politik und Heiligenverehrung im Hochmittelalter*, red. J. Petersohn, Sigmaringen 1994, Vorträge und Forschungen, 42, s. 329; S. Tabaczyński, *Tetrakonchos z emporą zachodnią na krawędzie skarpy wiślanej w Zawichoście*, w: *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie Zjazdu Gnieźnieńskiego*, red. A. Buko, Z. Świechowska, Warszawa 2000, s. 191–198; A. Buko, *Ziemia sandomierska w początkach państwa polskiego*, w: *Civitas Schinesghe cum pertinentiis*, red. W. Chudziak, Toruń 2003, s. 137.

⁴¹ R. Michałowski, *Zjazd gnieźnieński*, s. 246–259.

⁴² D. Claude (op. cit., t. 1, s. 251) dopuszczał zrazu myśl, że Bolesław Chrobry połączył się węzłem braterstwa z kanonikami magdeburckimi w 1000 r., ale w końcu hipotezę tę odrzucił, argumentując: „Damals war jedoch die politische Bedeutung des Erzstiftes stark zurückgegangen. Giselher mit der Verteidigung seiner Stellung beschäftigt, und vor allem war das Verhältnis zwischen Boleslaw und dem Erzbischof wegen der Erhebung Gnesens äußerst schlecht”. Nie czujemy się tym wywodem przekonani. Jeżeli władca Polski chciał umocnić więź łączącą go ze św. Maurycym, to nie miało dla niego znaczenia obniżenie prestiżu arcybiskupstwa magdeburckiego. Z kolei nieprzyjazna postawa tamtejszego środowiska wobec awansu Gniezna mogła właśnie skłonić Ottona III, aby przy wykorzystaniu fraternalitas zmusić duchowieństwo nadłabskiej metropolii do milczenia.

stanowczością, że właśnie w 1000 r. został bratem kanoników magdeburgskich⁴³. Musimy też przyznać, że hipoteza o zawarciu omawianego związku w 1005 r. jest mimo wysuniętego wyżej zastrzeżenia kusząca. Jeśliby bowiem zawarto go, jak postulujemy, w 1000 r., to dlaczego władca Polski nie doprowadził do jego zerwania w związku z wojną z lat 1004–1005, lecz dopiero przy okazji wojny następnej? Może tedy lepiej by było przyjąć, że tradycyjnie w historiografii przyjęta datacja jest trafna. Chyba że za przekonywające uznalibyśmy następujące wyjaśnienie: Pierwszy konflikt dotyczył Miłska i Łużyc — lenna, którego prawnym dysponentem był król niemiecki; a także Czech, będących również lennem niemieckim, a przynajmniej od dawna pozostających w orbicie wpływów ottońskich. Natomiast w 1007 r. Bolesław Chrobry mógł być uznać, że deklaracja wojny nie została przez niego w żaden sposób sprowokowana, Henryk zaś szykuje zamach na jego ojcowiznę — na ziemi, do których nie ma żadnych praw. Dlatego też w drugim wypadku reakcja Polaka była tak gwałtowna.

Wątpliwości zatem istnieją i nie próbujemy ich ukrywać. Wnioskiem jednak, wydaje nam się, niepodważalnym niniejszego artykułu jest to, że kanonikat księcia Polski w katedrze magdeburgskiej okazuje się czymś więcej niż tylko sprawą anegdotyczną. Do problemu ustosunkować się musi każdy historyk, który będzie chciał ugruntować sobie opinię o stosunkach polsko–niemieckich za panowania Henryka II. Nie tylko dlatego, że w pewnym przedziale czasu Henryk i Chrobry byli członkami tej samej kapituły, ale również z tego względu, że wchodząc do wspólnoty braterskiej z duchowieństwem skupionym wokół katedry magdeburgskiej, Bolesław łączył się szczególnymi więzami ze św. Maurycym. Zerwanie stosunków z kanonikami było jednocześnie zerwaniem stosunków ze świętym. W tej sytuacji rodzi się pytanie: czy odrzucenie patronatu św. Maurycego nie wiązało się z generalną rewizją kursu polityki polskiej, wyznaczonego na Zjeździe Gnieźnieńskim? Jest to z pewnością sprawa warta rozpatrzenia.

Bolesław the Brave as a Frater of the Magdeburg Canons. An Attempt at a New View

The information provided by Thietmar (VI, 33) about the year 1007 indicates that Bolesław the Brave was a frater of the Magdeburg canons. The author of the article formulates a hypothesis claiming that the brotherly ties had been established in 1000, when the duke arrived in Magdeburg while accompanying Otto III on his return from a pilgrimage to Gniezno where Bolesław had received from the emperor a copy of the spear of St. Maurice. From that time on, as cooperator imperii he was to invoke on the battlefields the assistance of this particular martyr. Presumably, the post of a Magdeburg canon was to render such help more efficient. By becoming a canon of the local cathedral, Bolesław also assumed the function of a servant of its patron saint, and consequently could rely on the latter's support.

⁴³ Kazimierz Myśliński uważał, że miało to miejsce jeszcze za życia Mieszka I (op. cit., s. 19–20). Nie zamierzamy bronić poglądu, że teza ta jest absolutnie nie do przyjęcia.

Another Magdeburg canon was Henry II. The author agrees with the opinion that the king of Germany joined the canons prior to 1006, and most probably in 1004. The cited information by Thietmar demonstrates that in 1007, having learnt that Henry had declared war, Bolesław the Brave severed all ties of brotherhood with Magdeburg and invaded the estates belonging to the cathedral. Since both rulers belonged to the same brotherhood and were encumbered with the duty of mutual love, the Polish duke recognised that Henry's declaration of war was tantamount to breaking the union.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska